

## Ocena osiągnięcia naukowego oraz istotnej aktywności naukowej i pozostałego dorobku dr. Mikołaja Rychło

### 1. Wstęp

**Dr Mikołaj Rychło**<sup>1</sup> w swoim wniosku o wszczęcie postępowania habilitacyjnego przedstawił – jako osiągnięcie naukowe stanowiące podstawę nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego – monografię opublikowaną w roku 2019, 13 lat po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa na Uniwersytecie Gdańskim, oraz serię siedmiu artykułów w czasopismach naukowych, opublikowanych w latach 2012–2018. W recenzji zajmę się w pierwszej kolejności oceną monografii, następnie zaś tematycznie spójną serią artykułów. Habilitant dołączył do wniosku szereg innych publikacji, niewchodzących w skład osiągnięcia naukowego przedstawionego do oceny, ale mających świadczyć o jego aktywności naukowej, a w szczególności o systematycznym pogłębianiu zainteresowania tematyką, której dotyczy monografia. Ponieważ jestem świadom także pewnych istotnych osiągnięć Habilitanta, którymi nie mógł się jeszcze legitymować w chwili złożenia wniosku, potraktuję je jako informację uzupełniającą, lecz ważną przy ocenie jego dorobku naukowego. W zakończeniu recenzji odniosę się także do innych aspektów działalności Habilitanta jako pracownika naukowego.

### 2. Ocena osiągnięcia naukowego: (a) monografia autorska

- Mikołaj Rychło. 2019. *Contrasting cognates in modern languages from a diachronic perspective*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Monografia obejmuje 170 stron wraz ze stronami tytułowymi, spisem treści, podziękowaniami, listą użytych symboli i skrótów, bibliografią i indeksami analizowanych par kognatów oraz rekonstrukcji indoeuropejskich. Składa się z czterech części, z których trzy obejmują w sumie dwanaście rozdziałów. Część 1, zgodnie z tytułem (Introduction) ma charakter wstępu, w którym Autor deklaruje swoje zamiary badawcze, omawia pojęcie kognatu (kluczowe dla dalszej dyskusji) i

---

<sup>1</sup> Katedra Językoznawstwa, Instytut Anglistyki i Amerykanistyki, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego.

określa swoje stanowisko w kwestii struktury drzewa rodowego języków indoeuropejskich, chronologii podziałów filogenetycznych w jego obrębie i hipotez próbujących ulokować język praindoeuropejski w czasie i przestrzeni. Część 2 (The methodology of collecting Polish-English cognates) omawia kryteria formalne, które powinny być spełnione, żeby daną parę słów z dwóch spokrewnionych języków można było z dużym prawdopodobieństwem uznać za kognaty (wyrazy pokrewne). Obok wiarygodnego dostatecznie wczesnego poświadczenia w historii danego języka oraz występowania językach pokrewnych są to odpowiedniości fonologiczne, morfologiczne i semantyczne. Część 3 (Putting methodology into practice) ma tytuł nieco mylący, ponieważ w istocie omawia pułapki czyhające na etymologa, czyli przypadki, gdy słowa mogą być niewłaściwie przypisane do danego typu kognacji lub błędnie uznane za kognaty, podczas gdy odpowiedniości między nimi wynikają z zapożyczenia albo w ogóle są dziełem przypadku. Część 4 (Conclusion: Inherited elements in Polish and English, the potential for further research) podsumowuje całość i wysuwa propozycje kierunków dalszych badań. Każda część z wyjątkiem pierwszej poprzedzona jest wygodnym streszczeniem zawartości w formie zwięzłego abstraktu.

Układ treści jest logiczny i przejrzysty, muszę natomiast wyrazić zastrzeżenie wobec formalnego podziału na „części” i „rozdziały”, niezbyt zgodnego z przyjętą praktyką. To, co Habilitant zdecydował się nazwać częściami, odpowiada raczej tradycyjnemu pojęciu rozdziału, natomiast rozdziały w monografii doktora Rychny należałoby nazwać podrozdziałami lub sekcjami. Dość zauważyć, że rozdział 1 obejmuje pół strony druku, a rozdział 2 – dwie strony. Cała „część 4” to niepełne cztery strony tekstu. Ta usterka nie ma wielkiego wpływu na ocenę merytoryczną treści, świadczy jednak o pewnej nieporadności warsztatowej, której na tym etapie kariery naukowej należałoby się wystrzeżać.

Zadeklarowanym we wstępie zamiarem Habilitanta jest zaproponowanie uzupełnienia tradycyjnej analizy kontrastywnej o wymiar diachroniczny poprzez wyjaśnienie podobieństw i różnic między porównywanymi systemami w kategoriach historyczno-ewolucyjnych. W tym celu należy, zdaniem Habilitanta, zidentyfikować różne typy kognatów (zdefiniowane dokładniej w rozdziale 8), składających się na historycznie trwałe jądro leksykalne łączące porównywane języki, oraz przeanalizować zmiany historyczne (przekształcenia dźwiękowe, morfologiczne i znaczeniowe) jakim podlegał ten wspólnie odziedziczony zasób słownictwa. W monografii Habilitant zarysowuje schemat takiego postępowania na przykładzie

języków polskiego i angielskiego. Należałoby zaznaczyć – czego Autor jednak nie robi – że taka analiza jest możliwa tylko w przypadku języków zaliczanych do jednej rodziny językowej (w tym przypadku indoeuropejskiej). Jeśli pokrewieństwo języków A i B nie zostało dotąd wykazane, rekonstrukcja wspólnych form ancestralnych i zmian, którym podlegały, nie jest w ogóle możliwa.

Cel Habilitanta jest raczej teoretyczny niż praktyczny. Proponowana analiza ma w celach poznawczych wyodrębnić najgłębsze warstwy chronologiczne leksykonu i ich właściwości. Choć odwołuje się do klasycznej metody porównawczej, jej cele nie pokrywają się z celami językoznawców historycznych i etymologów, których interesuje przede wszystkim rekonstrukcja porównawcza obejmująca historię całych rodzin językowych. Dla Habilitanta materiał językowy spoza dwóch języków porównywanych (podobnie jak rekonstrukcja prajęzyków i procesów historycznych) ma jedynie charakter pomocniczy i kontrolny, najważniejsze natomiast są ślady głębokiej historii występujące w językach współczesnych. Dr Rychło zakłada bowiem, że zrekonstruowana historia języka ma pewną moc wyjaśniającą w stosunku do ich obecnego stanu.

Habilitant dobrze orientuje się w językoznawstwie indoeuropejskim i w celach analitycznych używa rekonstrukcji standardowych, mieszczących się w ramach szerokiego konsensusu specjalistów i zgodnych z obecnym stanem wiedzy, a przez to niebudzących kontrowersji. Szkoda jednak, że nie poświęcił nieco miejsca na wyjaśnienie swoich preferencji teoretycznych, jeśli chodzi o fleksję i słowotwórstwo indoeuropejskie, a w szczególności wzorce akcentowo-apofoniczne, które mają duże znaczenie dla proponowanej przez niego klasyfikacji kognatów według typów (kognaty dokładne sensu stricte i sensu lato, kognaty, z których jeden jest refleksem prajęzykowej podstawy słowotwórczej, a drugi – jej derywatu, słowa pochodzące od różnych alomorfów tego samego leksemu i niezależne derywaty utworzone od jednego pierwiastka). Ponieważ w zasadzie traktuje słownictwo jako luźny zbiór jednostek leksykalnych i nie stara się opisać związków między nimi, za każdym razem, kiedy omawia jakąś parę kognatów, musi pracowicie opisywać ich strukturę i stosunek do wyrazów pokrewnych, jak gdyby nie była to wiedza dość elementarna dla indoeuropeisty. Z punktu widzenia eksperta takie wyjaśnienia są zbędne, natomiast dla laika są one trudne do zrozumienia bez uprzedniego wyjaśnienia ogólnych zasad rekonstrukcji – a tych w monografii brakuje.

Na przykład na str. 126 Habilitant próbuje wytłumaczyć fakt, że nawet w przypadku czasowników, których derywaty wyglądają na kognaty dokładne sensu stricto, porównanie bezokoliczników prowadzi do kłopotliwego wniosku, że same czasowniki nie są dokładnymi kognatami. Tymczasem porównywanie wprost bezokoliczników tylko dlatego, że słowniki języków współczesnych zwykle traktują je jako formy podstawowe (czyli wyrazy hasłowe w słowniku), w ogóle nie ma sensu w szerszym kontekście indoeuropejskim. Sama kategoria bezokolicznika nie jest prajęzykowa. Bezokoliczniki germańskie, podobnie jak słowiańskie, są późną innowacją, występującą tylko w danej grupie języków. Więcej sensu miałyby porównywanie tematów czasownikowych, do których dołączane są końcówki osobowe. Na przykład polskie formy *bierze/biorą* kontynuują prasłow. *\*bereti/\*bereti* < post-praindoeur. *\*b<sup>h</sup>ér-e-ti/\*b<sup>h</sup>ér-o-nti* ‘nieść’. Do tego samego tematu sprowadzalne jest (jako dokładny kognat) angielskie *bear* < staroang. *birþ/berap* < pragerm. *\*bir-i-/\*ber-a-* < *\*b<sup>h</sup>ér-e/o-*. Identyczność tematu czasu teraźniejszego sięga czasów tuż po odłączeniu się języków anatolijskich (które nie znają tej klasy tematów) od reszty rodziny i nie jest sprzeczna z faktem, że bezokolicznik germański *\*beran-* i słowiański *\*b<sup>h</sup>erati* są późnymi i niezależnymi derywatami od praindoeuropejskiego pierwiastka *\*b<sup>h</sup>er-*.

W rozdziale 4 (A common ancestor) Habilitant trochę pochopnie przyjmuje hipotezę o szczególnie bliskim pokrewieństwie genetycznym języków germańskich i bałtosłowiańskich (jako kładów siostrzanych), choć jak sam kilkakrotnie zauważa, nie jest to pogląd powszechny. Nie ulega wątpliwości, że ostatni wspólny przodek obu grup istniał znacznie później niż język praindoeuropejski, ale wobec nierozstrzygniętych kontrowersji trudno przesądzać, czy języki germańskie i bałtosłowiańskie są spokrewnione z sobą nawzajem bliżej niż z jakąkolwiek inną gałęzią „grupy koronnej” rodziny indoeuropejskiej (poza którą niemal wszyscy badacze umieszczają języki anatolijskie i tocharskie). Ma to znaczenie metodologiczne, bo dr Rychło używa „tła indoeuropejskiego” w celach kontrolnych, np. (str. 99–100) do ustalenia – wobec konfliktu znaczeń w językach germańskich i słowiańskich – które znaczenie jest pierwotne, a które wtórne. Jest rzeczą jasną, że języki bałtyjskie, jako najbliższe spokrewnione ze słowiańskimi, nie mogą posłużyć jako taki bezstronny „zewnątrzny świadek” (outgroup evidence) dla porównań germańsko-słowiańskich, ale przy obecnym stanie wiedzy nieostrożnością jest zakładanie, że nie dotyczy to języków indoirañskich, celtyckich, italskich itd.

Proponowane przez Habilitanta porównywanie języków parami w celu rozbudowania analizy kontrastywnej o wymiar diachroniczny to pomysł interesujący i nowatorski. Wymaga dość zaawansowanych kompetencji w zakresie językoznawstwa historyczno-porównawczego i być może z tego względu nie doczekał się dotychczas zastosowania we współczesnym językoznawstwie kontrastywnym. Staranne rozróżnianie i stopniowanie rodzajów kognacji (od dokładnej do opartej tylko na wspólnym pierwiastku) pozwala stwierdzić, jakie warstwy słownictwa są historycznie najtrwalsze, jakie podatne są na innowacje morfologiczne lub zmiany semantyczne. Łatwo sobie wyobrazić analizy wiążące stabilność lub niestabilność danej klasy kognatów np. z synchroniczną częstością użycia (wiadomo z innych badań, że słowa często używane są odporniejsze na releksyfikację, a także częściej zachowują konserwatywną, synchronicznie nieregularną fleksję). Rozważania tego typu i wynikające z nich generalizacje mogą być cenne dla językoznawstwa ewolucyjnego. Ciekawa byłaby także analiza pod tym względem wybranych pól semantycznych, szczególnie tych kojarzonych ze „słownictwem podstawowym”, czyli tą częścią leksykonu, gdzie elementy odziedziczone zazwyczaj dominują nad zapożyczeniami.

Nie jestem jednak pewien, czy sam Autor zdaje sobie w pełni sprawę z potencjalnych zastosowań swojej metody, albowiem w końcowej części monografii, poświęconej właśnie tego rodzaju perspektywom, wymienia ich niewiele. Propozycja (str. 151–152), żeby użyć porównań bilateralnych polsko-angielskich do stworzenia słownika, na którego podstawie można by było odtworzyć „świat praindoeuropejskich” jest tyleż egzotyczna, co chybiona z wielu względów. Po pierwsze, ostatniego wspólnego przodka języków polskiego i angielskiego nie można utożsamiać ze wspólnotą praindoeuropejską, z czego Habilitant przecież dobrze sobie zdaje sprawę. Po drugie, językoznawstwo kontrastywne nie zajmuje się paleontologią językową. Jest to domena językoznawstwa historycznego – kierunek badań uprawiany od dawna i z dużym powodzeniem. Próba takiej rekonstrukcji na podstawie dwóch języków, gdy już ją przeprowadzano na podstawie o wiele większego zbioru danych, nie może nam dać lepszego wglądu w przeszłość niż ten, który już posiadamy. Ta propozycja kłóci się z deklaracją Autora, że jego metodologia nie ma na celu niepotrzebnego dublowania rekonstrukcji porównawczej (co byłoby wyważaniem otwartych drzwi), tylko służy zastosowaniu historii do wyjaśniania teraźniejszości.

Jak już zaznaczyłem, Habilitant porusza się swobodnie w trudnej dziedzinie etymologii indoeuropejskiej. Biorąc pod uwagę, że środowisko indoeuropeistyczne w Polsce jest małe, zapał doktora Rychły do zgłębiania zagadnień tego sektora językoznawstwa historycznego jest cenny i załuguje na życzliwe uznanie. W naszych warunkach badacze na wczesnych etapach kariery naukowej zdani są przynajmniej częściowo na samokształcenie, co tylko w pewnym stopniu kompensują staże zagraniczne (w przypadku Habilitanta dwukrotny udział w szkołach letnich na Uniwersytecie w Lejdzie). Wybacalne są zatem pewne braki w znajomości literatury przedmiotu. Jako przykład może posłużyć dyskusja kognatów oznaczających ‘sarnę’/‘róg’, ‘szerszenia’ i wyrazy pokrewne (str. 102, 104–105). Trudno sobie wyobrazić analizę tej wielkiej rodziny derywatów bez odwołań do monografii Alana J. Nussbauma (1986) *Head and horn in Indo-European* (Walter de Gruyter). Nie figuruje ona jednak w bibliografii, a Autor korzysta z analiz Nussbauma szczątkowo, z drugiej ręki, za pośrednictwem słowników etymologicznych łaciny (de Vaan 2008) i litewskiego (Smoczyński 2018).

Trudniej wybaczyć nieobecność w bibliografii dość oczywistych, standardowych źródeł leksykograficznych. Habilitant często i chętnie wykorzystuje słowniki Oxford University Press (OED i ODE), ale pomija autorytatywne, doskonale opracowane i użyteczne słowniki historyczne *Middle English Dictionary* (MED) Uniwersytetu Michigan (wersja online w otwartym dostępie) i *The Dictionary of Old English* (DOE) Uniwersytetu w Toronto. Bardzo słuszne jest wykorzystanie przez Habilitanta LIV2 (*Lexikon der indogermanischen Verben*, wyd. II, 2001), lecz warto byłoby także skorzystać z NIL (*Nomina im Indogermanischen Lexikon*, 2008), a może nawet LIPP (*Lexikon der indogermanischen Partikeln und Pronominalstämme*, 2014), skoro zaimki są także uwzględniane wśród par kognatów. Na usunięcie z bibliografii zdecydowanie zasługuje słownik etymologiczny Bańkowskiego (tomy I i II, 2000), którego nie wahałbym się nazwać publikacją pseudonaukową, natomiast dziwi nieobecność magnum opus Maxa Vasmera.

Pomijając mało istotne szczegóły, nie mam zastrzeżeń do rekonstrukcji użytych w monografii. Autor nie ustrzegł się drobnych pomyłek, które być może wynikły z pośpiechu w przygotowywaniu książki. W niektórych miejscach występują one jednak gromadnie, utrudniając zrozumienie argumentacji. Na przykład na str. 85–86 Habilitant nie zauważa, że łacińskie *lingō* ‘lizać’ nie może być dokładnym kognatem germańskiego *\*likkōn-* < *\*liǵ<sup>h</sup>-néh<sub>2</sub>-* (zakładając poprawność prawa Klugego), a polskie *lize* nie pochodzi od *\*leiǵ<sup>h</sup>-e/o-* (brzmiałoby wówczas *\*lizie*),

tylko od wtórnego tematu *\*leiġ<sup>h</sup>-je/o-*. Na str. 85 serbsko-chorwackie *lǎznēm* przytoczone jest dwukrotnie jako forma sanskrycka (Skt. zamiast SCr.), zapewne wskutek błędnego zinterpretowania skrót „skr.” w LIV2. Polemizowałbym z niektórymi wątpliwymi etymologiami, ale raczej nie w recenzji, która nie daje Autorowi prawa do obrony własnego zdania. Pozwolę sobie natomiast zauważyć, że słowa takie jak *prosię* (str. 81) trudno uznać w języku polskim za niezłożone morfologiczne wobec istnienia takich wyrazów pokrewnych jak *prosiak*, *prośna*, *oprościć się*. Słowo *bydlę* (str. 82) jest dość oczywistym derywatem od *bydło*. Czasem Autor, mimo skłonności do bardzo drobiazgowego tłumaczenia szczegółów rozwoju fonetycznego omawianych form, pozostawia jakąś zastanawiającą nieregularność bez komentarza. Przykładem może być *ziarno* na str. 126 (zamiast oczekiwanego *zarno*). Wyjaśnienie jest proste: wyrównanie analogiczne w odmianie M *zarno*, Mc *ziernie*. Dr Rychło poprzestaje jednak na skonstatowaniu palatalności spółgłoski, nie próbując jej tłumaczyć, choć jednocześnie wiele uwagi poświęca sprawie zastąpienia staropolskiego *sierce* przez *serce*, jak gdyby kontaminacja spowodowana wpływem wymowy czeskiej była zjawiskiem bardziej dramatycznym niż analogia wewnątrzsystemowa powodująca bardzo podobny skutek. Na str. 125 Habilitant ubolewa, że w słowniku etymologicznym Kroonena w haśle *\*mahti-* nie ma rekonstrukcji indoeuropejskiej pragermańskiego czasownika *\*mugan-*, od którego derywatem jest ten rzeczownik. Habilitant przeoczył zapewne skrót „q.v.” (quod vide) odsyłający do hasła *\*mugan-*, gdzie Kroonen prezentuje swoją rekonstrukcję.

Te wyrywkowo przytoczone uchybienia nie są na tyle poważne, żeby umniejszały ogólnie pozytywną ocenę przedstawionego osiągnięcia. Poza wartością czysto teoretyczną ma ono także walor popularyzacyjny. Może zaznajomić studentów językoznawstwa z metodami poważnie potraktowanej metody porównawczej, naukowej etymologii i ich znaczenia dla zrozumienia struktury zasobów leksykalnych języków współczesnych. Celem moich uwag krytycznych jest zwrócenie uwagi Habilitanta na pewne braki staranności i niedostatki warsztatowe, które może łatwo wyeliminować w dalszej pracy naukowej.

### **3. Ocena osiągnięcia naukowego: (b) artykuły recenzowane w czasopiśmie**

Artykuły przedstawione do oceny dotyczą tematyki zbliżonej do tej, którą Habilitant zajmuje się w monografii. Cztery z nich dotyczą analizy par kognatów polsko-angielskich bądź ogólnie słowiańsko-germańskich (pol. *pięść* : ang. *fist*; pol.

*trzoda* : ang. *herd*; staropol. *rež* ‘żyto’ : ang. *rye*; prasłow. *\*vabiti* ‘wabić’ : pragerm. *\*wōpijan-* ‘wołać, zawodzić, lamentować’). Trzy analizują różne szczegółowe aspekty regularnej odpowiedniości między słowiańskim *\*p* a germańskim *\*f*.

Wszystkie przedstawione artykuły są sprawne warsztatowo, dowodzą dobrej orientacji Autora w badanej tematyce, jednak cztery pierwsze trudno uznać za przykłady etymologii „eksploracyjnej”, ujawniającej nieznane wcześniej związki genetyczne. Pierwsze trzy z wymienionych par kognatów są dobrze znane i nie zaskoczą żadnego indoeuropeisty, zasługą Habilitanta jest natomiast ich wyczerpujące omówienie z charakterystyczną dla jego warsztatu badawczego benedyktyńską dbałością o najdrobniejsze detale. Stosunkowo najbardziej odkrywczy jest artykuł w *Beyond Philology* 13 (2016) poświęcony parze *\*vabiti* : *\*wōpijan-*. Pokrewieństwo tych słów jest przyjmowane za prawdopodobne dość szeroko (patrz słownik etymologiczny Derksena). Habilitant nie próbuje przedstawić nieznaną wcześniej rekonstrukcji (choćby rozwiązującej kłopotliwą obecność indoeuropejskiego *\*b* w omawianym pierwiastku), natomiast przeprowadza dobrze przemyślaną i przekonującą analizę semantyczną, dostarczając argumentów potwierdzających hipotezę o pokrewieństwie.

Seria trzech artykułów (wszystkie w czasopiśmie *Język Polski*) na temat odpowiedniości *\*p* : *\*f*, w której dr Rychło stara się zgromadzić pełny materiał porównawczy polsko-angielski, stanowi jego autorski wkład w badanie niuansów prawa Grimma; jest jednak także bardzo użytecznym zestawieniem zarówno pewnych, jak i nieco kontrowersyjnych kognatów objętych tą odpowiednością. W ostatnim z artykułów z tego cyklu na szczególną uwagę zasługuje nowa propozycja powiązania słowiańskiego słowa *\*palьcbь* ‘palec’, o niejasnej etymologii, z germańskim *\*fōlijan-* ‘czuć, dotykać’ (> ang. *feel*), a także omówienie „fałszywych kognatów”, czyli zapożyczeń z substytucją słowiańskiego *\*p* zamiast germańskiego fonemu *\*f*.

Abstrahując od wspomnianej wyżej wtórności części artykułów analizujących pary kognatów, są to publikacje wartościowe. Szkoda, że Habilitant nie pokusił się o złożenie choć niektórych z nich w czasopismach ocenianych na więcej niż 7–15 pkt (wykazy MNiSW do roku 2018). Nie chodzi mi naturalnie o samo zbieranie punktów ewaluacyjnych, tylko o zasięg i cytowalność czasopism spoza obiegu krajowego. Artykuły poświęcone *\*p* : *\*f* ukazały się tylko w języku polskim, co utrudnia ich recepcję przez językoznawców historycznych za granicą (na



co moim zdaniem zasługują). Ogólnie jednak jest to dorobek solidny, świadczący o rozwijaniu i pogłębianiu zainteresowań tematyką, w której językoznawstwo kontrastywne łączy się z tradycyjną indoeuropeistyką.

#### **4. Istotna aktywność naukowa i pozostały dorobek Habilitanta**

Ogólny dorobek naukowy Habilitanta po uzyskaniu stopnia naukowego doktora (na Uniwersytecie Gdańskim w roku 2006) jest pokaźny. Oprócz wspomnianych wyżej publikacji obejmuje szereg artykułów z dziedziny językoznawstwa historycznego w czasopismach krajowych (w tym jeden w *Linguistica Silesiana* za 15 pkt w roku 2017). Habilitant zajmuje się jednak także metodami nauczania języka obcego i w tej dziedzinie także ma osiągnięcia naukowe w postaci rozdziałów w monografiach, współredakcji (wraz z Karoliną Janczukowicz) monografii w wydawnictwie Peter Lang (2015) oraz autorstwa monografii w Wydawnictwie Naukowym PWN (2008), poświęconej podejściu edukacyjnemu do nauczania języka. Pod tym samym tytułem monografia została wydana także przez wydawnictwo Yes Dee w Indiach. Dr Rychło w latach 2011–2012 samodzielnie kierował projektami badawczymi finansowanymi w ramach konkursu „badania młodych naukowców”. Badania dotyczyły polsko-angielskiego pokrewieństwa leksykalnego, a zatem wiązały się tematycznie z osiągnięciami przedstawionymi do oceny w postępowaniu habilitacyjnym. Habilitant wziął także udział w wielu konferencjach (aczkolwiek niemal wyłącznie na terenie Polski), wygłaszając referaty na temat etymologii oraz analizy pokrewieństw leksykalnych.

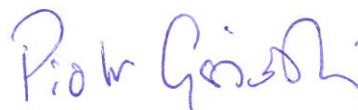
Jak mi wiadomo, kolejny artykuł, napisany przez Habilitanta wspólnie z prof. dr. hab. Andrzejem P. Kowalskim z Instytutu Archeologii i Etnologii Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego, pt. „Gothic containers from organic materials and their cognates” został przyjęty do druku w *Journal of Indo-European Studies* (100 pkt wg obecnego wykazu MNiSW) i ukaże się w tym roku w numerze 48(3–4). Jest to właśnie taki rodzaj publikacji, jakich życzę Habilitantowi na przyszłość.

Dr Rychło ma wieloletnie doświadczenie i znaczne osiągnięcia dydaktyczne w pracy na Uniwersytecie Gdańskim. Sprawując opiekę naukową nad uczestnikami studiów II stopnia, wypromował ponad 50 magistrów. Obecnie pełni także rolę promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim. Moja ogólna ocena aktywności naukowej i osiągnięć akademickich Habilitanta jest zdecydowanie pozytywna.

## 5. Wnioski

Niniejsza recenzja została przygotowana na podstawie art. 18a ust. 5 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r., poz. 1789), w związku z art. 179 ust 2 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. (Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz.U. z 2018 r., poz 1669). Po zapoznaniu się z osiągnięciem naukowym przedstawionym jako podstawa do wszczęcia postępowania habilitacyjnego, a także z pozostałym dorobkiem naukowym Habilitanta w czasie od uzyskania stopnia naukowego doktora i z innymi przejawami jego aktywności naukowej oraz osiągnięciami akademickimi, stwierdzam, że w mojej opinii dr Mikołaj Rychło **spełnia kryteria określone w art. 16 wyżej wymienionej ustawy**: prace składające się na osiągnięcia naukowe uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora mają charakter wskazanego w ustawie znacznego wkładu w rozwój dyscypliny naukowej językoznawstwo, a Habilitant wykazuje się istotną aktywnością naukową. Dlatego **wniosuję o dopuszczenie go do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.**

Poznań, 28 września 2020 r.



prof. UAM dr hab. Piotr Gąsiorowski